



Gdy skończyłam 50 lat, spłynął na mnie spokój. Pomyślałam sobie: „Nie muszę już udawać ani pięknej, ani młodej. Mogę wreszcie być sobą, robić to, co lubię, co dla mnie ważne...”.

*P*ogląd to niepopularny w czasach, gdy świat kocha jedynie pięknych, młodych i szczupłych. Anna Dymna dowiodła, że równie ważnymi atutami jak młodość i uroda są też praca, charakter i przekonanie, że życie tylko dla siebie nie ma sensu.

Co naprawdę jest ważne

Szła ku sukcesom jak burza. Pracowała z największymi. Holoubek, Bińczycki, Polony, Treła, Swinarski, Wajda byli jej nauczycielami rzemiosła najwyższej próby, pokazali też, co w życiu ważne, a na co szkoda czasu. – Nie mogłabym się im sprzeniewierzyć. Pewnie dlatego nie występuję w reklamach, choć tak dobrze nie płacą w żadnym teatrze. Zagram w reklamie, jeśli Wajda będzie ją reżyserował – obiecuje.

Sławną i śliczną, przyzwyczajoną do ról pierwszoplanowych, tytułowych, królewskich nawet, mogła nastawić się wyłącznie na własny sukces, karierę i gromadzenie majątku. Dlaczego stało się inaczej? – Przez dom rodzinny i nauki Wiesława Dymnego, pierwszą miłość mego życia. Rodzice wpoili mi cechy, które on ugruntował – przekonuje Anna Dymna.

Ten dom nie był zasobny w dobra, ale w miłość i zasady. A Wiesława Dymnego poznała na planie filmu „Pięć i pół bladego Józka”. Był scenarzystą, a Henryk Kluba reżyserem. Mówi Kluba: – Widziałem narodziny wielkiej miłości. Ania była niewinna, śliczna i zdolna. On dużo

Jeszcze przed dyplomem miała na koncie kilka udanych ról. Zaraz po ukończeniu krakowskiej PWST zaangażowano ją do Teatru Starego. Gra tu do dziś!

Mam
i do zachwyków,



pił, budził jej lęk, ale przyciągał intelektem, dowcipem, urokiem i rozlicznymi talentami. Musiała się zakochać, zafascynowany nim był przecież cały Kraków. Jakże nie kochać legendy, barda, poety, scenarzysty, malarza, autora najpiękniejszych piosenek Piwnicy Pod Baranami?!

Pobrali się, gdy jeszcze studiowała. Był od niej 15 lat starszy. Wszystko robili razem: meble, jej stroje, remont strychu w centrum Krakowa. Nauczył ją rysować: malowała kolorowe smoki. Uwieczniał ją na zdjęciach – często naga. Te smoki i te akty, jego listy, jej rekwizyty sceniczne, kostiumy i nagrody pokazano w Galerii Teatralnej Muzeum Historycznego Krakowa. Znalazła się tam też słynna fotografia: Dymna topless z jabłkiem. Jej autor, Jerzy Koźnik, opowiada: – Była piękna i profesjonalna. Zdjęła do sesji zdjęciowej gorset, który nosiła po wypadku samochodowym. Cierpiała z bólu, ale na zdjęciu słodko się uśmiecha.

Ten pólakt zlicytowano na aukcji charytatywnej. Bo u Dymnej wszystko w jakiś sposób służy innym. Odkrywszy, że nic tak szybko nie otwiera portfeli sponsorów, jak ludzie z pierwszych stron gazet, założyła fundację „Mimo wszystko”, pomagającą niepełnosprawnym umysłowo z Ośrodka Pomocy Społecznej w Radwanowicach. Pracuje z nimi na terapeutycznych zajęciach w teatrze Radwanek. W telewizyjnym programie „Anna Dymna. Spotkajmy się” rozmawia z ludźmi skrzywdzonymi ▶



dystans i do krytyki

gwiazda miesiąca

ANNA DYMNA

► przez los. O miłości, szczęściu, samotności, chorobach, nadziei i walce o życie. Są inni, ale traktuje ich po partnersku. Na szalę szczeroci rzuca swój życiorys, ból i swoje nieszczęścia. A tych nie brakowało...

Splącanie długu

Czarna seria zaczęła się w 1978 r. Pożar domu, nagła śmierć męża, wypadki samochodowe, w których była o krok od śmierci, utrata pamięć

ci, zwątpienie w dobry efekt rehabilitacji... Na planie jednego filmu poniosły konie, a ona doznała wstrząsu mózgu; podczas kręcenia innego – omal się nie udusiła. Ale nigdy nie została sama, bez pomocy. Gdy więc ktoś prosi ją o przysługę, pomaga! Splaca swój dług. Wierzy, że na świecie wszystko jest po coś, także cierpienie. Może pozwala poznać smak radości i szczęścia?

Gdy umarł Dymny, miała 27 lat. Ale zdążył wybić jej z głowy gwiazdorstwo i wbić obowiązek

bycia zwyczajnym człowiekiem. Aktorka jest pewna, że właśnie temu zawdzięcza łagodne przechodzenie w kolejne etapy życia. – Gdy byłam młodą i śliczną Anią, ludzie mnie uwielbiali, krytycy niekoniecznie. Gdy straciłam młodość i wiotką figurę, straciłam też część wielbicieli, ale zyskałam uznanie krytyki. Mam dystans do różnych opinii, bo wiem, że rola w kiepskim serialu może wynieść na szczyt popularności, a w arcydziele przejść całkiem niezauważona – przypomina.

Zagrała ponad 160 ról teatralnych i filmowych. – O żadnej nie marzyłam. Cieszę się tymi, które przychodzą. Jeśli marzenia się nie spełniają, człowiek jest zawiedziony. A we mnie nie ma goryczy – mówi.

Nadzwyczajna zwyczajna

Czas jej świetności znaczyły role Barbary Radziwiłłówny, Ani Pawlaczki, córki Znachora... Jej twarz zdobiła okładki magazynów i lusterka w kioskach Ruchu. Tę swoją sławę kwituje anegdota o dworcowym szalecie, gdzie na gwoździu zatknęto fragment gazety z jej zdjęciem. Ale popularność zbliżyła ją do publiczności. Ludzie stali jej listy. Różne w różnych okresach jej życia. Każdy widzi w niej, co chce: samotną lub mającą wielu kochanków; piękną lub starą i brzydką;

Przeżyła
wystarczająco
dużo, by cenić
inne wartości
niż pieniądze



Zdobyła niejedną Złotą Maskę, Złotą Kaczkę, Order Uśmiechu, Medal Brata Alberta i wiele ludzkich serc.



Sporo lat później,
ale znów z jabłkiem!

rozzutną lubską. W młodości dostawała listy miłosne, z wyznaniem i oświadczeniami. Wielbiciele przysyłali wiersze i zasuszone kwiaty. Dziewczyny pytały o drogę do kariery. Mordercy z wyrokami prosili o paczki, bezrobotni o załatwienie pracy, a samotni i schorowani pisali, że jej widok na ekranie osładza im życie.

Listów przybywa. Coraz więcej w nich prośb, nawet żądań, ale wciąż też zapewnień o miłości. A że zdarza się list o treści: „Ty gruba babo, schudnij wreszcie!”, Dymnej to nie smuci. Mówi: – Może ulżyło to komuś, kto ma kompleksy? Mnie to nie przeszkadza, ponad 30 lat na scenie przyzwyczyli mnie do wszystkiego. Umiem zachować równowagę między byciem zwyczajnym człowiekiem i popularną aktorką. Popularność daje tylko złudzenie bycia lepszym od innych.

Często natomiast powtarza, że jest aktorką spełnioną. Tak jak kobieta i matką. Bo założyła nową rodzinę, urodziła syna – Michał ma dziś

19 lat. Macierzyństwo zmieniło ją psychicznie i fizycznie. Przytyła 30 kg, stała się dojrzalsza, majestatyczna. I strasznie się tego zlekła. Jej „aktorską starość” wylansował w „Opowieściach Hollywoodu” Kazimierz Kutz: odkrył w niej nowe możliwości, pogodził z nowym wcieleniem.

– Że życie przemija? Niech przemija! – macha ręką Dymna. I opowiada: – Gdy stuknęła mi pięćdziesiątka, Ania Seniuk spytała: „Nie martwi cię to?”. Przeciwnie! Odpalę „odpieprz się!”, gdy ktoś mi zarzuci, że źle wyglądam. Już mi wolno, już się „nawglądałam”. Teraz liczy się otwarcie na innych, pomaganie im, wykorzystanie popularności do spraw ważniejszych niż brawa.

Tworzy przedstawienia z niepełnosprawnymi umysłowo, organizuje dla nich ogólnopolski przegląd teatrów „Albertiana”. Dzięki niej znani aktorzy czytają poetyckie strofy tłumom słuchaczy w Salonach Poezji. A ostatnio stara się o kawał lasu, by zorganizować tam europejski integracyjny ośrodek dla niepełnosprawnych.

Ma rodzinę, męża, syna, przyjaciół, koty... Gdy mruczą, łagodnieje. Ma dom, o jakim marzyła, ogród, zawód, który jest jej pasją. I wciąż tyle jeszcze do zrobienia...

A że ma też zmarszczki? Co z tego!? Trzeba było widzieć, jak wywołana po Superwiktora szła na scenę. Jaki dumny był jej mąż. Jaka dumna może być ona. Bo udała jej się rzecz wyjątkowa: bycie równocześnie sławną i zwyczajną, wyjątkową i naturalną, mądrą i dobrą. I nadal piękną.

Lowka Kelcz

Rzadko kto umie jak
ona otwierać się na szczęście
i tak wierzyć,
że cierpienie też jest po coś!



Ze swoimi podopiecznymi podczas zajęć terapeutycznych w Ośrodku Brata Alberta w Radwanowicach.